№ 23. Warszawa, Wtorek 12/25 Stycznia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Polikarpa B. M, i Pauliny Wd. Wschód słońca o g. 7 m. 52.—Zach. o g. 4 m. 34. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Od początku zeszłego 1858 r. panowała, jak w całej niemal Europie tak i w mieście Warszawie, w całej rozciągłości grypa, jako obszerna epidemia. Choroba ta, lubo u osób zkądinąd zdrowych szczęśliwie przechodziła, jednak u cierpiących na płuca wpływ drażniący powietrza był bardzo szkodliwy; z téj przyczyny powstawały zapalenia płuc i oskrzeli, a między suchotnikami śmiertelność była znaczną. U dzieci pojawiały się koklusz, odra, skarlatyna i niebezpieczny prawdziwy krup. Na wiosnę coraz bardziéj znikała grypa, a w jéj miejsce powstała zimnica z obrotem codziennym lub trzeciodniowym; oprócz tego okazywały się: zapalenia gardła, biegunki kataralne przechodzące niekiedy w dysenterję, także mocne zapalenia płuc i opłucnéj, tudzież przypadłości gorączki tyfoidalnéj. U dzieci dość pospolitą była odra. W lecie stan zdrowia mieszkańców był pomyślny, żadna epidemiczna nie panowała choroba, sporadycznie tylko wydarzały się: zimnica, reumatyzm stawowy, zapalenie płuc i oskrzeli, zapalenie gardła, mocne katary, u dzieci pleśniawki w ustach. Pod koniec zaś lata, epidemicznie panowała biegunka u dzieci a nawet u dorosłych dysenterja; otra, bardzo łagodnie bez żadnéj pomocy przechodziła. Pod jesień zimnice stawały się coraz częstsze, codzienne lub czwartodzienne, jednak nie uporczywe, reumatyzmy ostre stawowe, nadto kataralne zapalenia oczów dość rozszerzone, zresztą stan sanitarny był bardzo pomyślny. Pod koniec zaś wpływ drażniący jesiennego powietrza na drogi oddechowe stał się powodem licznych kataralnych cierpień u suchotników, skutkiem większego napływu krwi do płuc, częściowe zapalenie tego organu lub groźne krwotoki płucne wywołujących.

Do szkodliwych zwyczajów zaliczyć należy nadużywanie przez niższą klassę mieszkańców napojów spirytusowych, miamowicie piwa bawarskiego; to przecież złe, przy obecnéj dążności do przywrócenia dawnéj dobroci lekkiego marcowego piwa, usuniętem zostanie.

W początku października pojawiła się w mieście Warszawie zaraza na bydło rogate księgosuszem zwana, przez bydło stepowe na konsumcję sprowadzane wniesiona. W 14tu posessjach ulegio téj zarazie sztuk 30, z których upadło 21, wybito chorych 9, a zdrowych jako podejrzanych o zarazę przez swą styczność z bydłem chorem wybito 43. W ogóle ze stratą sztuk 73ch, zaraza ta uśmierzoną została.

W ciągu upłynionego roku zaszczepiono ospę ochronną z urzędu w uboższéj klassie mieszkańców, u dzieci płci mężkiéj 602, żeńskiéj 588, razem 1190.

Wód mineralnych sztucznych w zakładach Warszawskich używało: *a)* przy ogrodzie Saskim 1024, *b)* przy ogrodzie Krasińskich 920, razem 1944.

♂ Zszedł z pola czynnego zawodu skrzętny pracownik na niwie artystycznéj. Nie śmierć ale ciężka, niestety! podobno nieuleczona choroba oddaliła ze szranek p. *Bonawenturę Dąbrowskiego*, śród których trzydzieści lat przysługiwał się sztuce krajowéj już to tworząc oryginalne obrazy, już restaurując stare płótna, albo kształcąc uczniów, z pomiędzy których nie jeden rozgłośnego dzisiaj używa imienia. Jednym z owoców jakie p. *Dąbrowski* zebrał w ciągu życia są bogate kollekcje obrazów olejnych i rycin, dziś na sprzedaż publiczną przeznaczone: w nich spoczywa całe jego mienie a tém samém cała przyszłość materjalna jego rodziny. Oglądaliśmy te zbiory: galerja obrazów składa się z dwustu blisko sztuk rozmaitych szkół, mistrzów i wartości. PP. Piwarski i Stachowicz, niosąc chętnie koleżeńską przysługę współpracownikowi w sztuce, spisali i ocenili te zbiory, pomiędzy któremi ryciny zajmują nieposlednie miejsce. Są tam w oddzielnych tekach, podług szkół,—sztychy, kwaśoryty, drzeworyty a nawet litografie włoskie, flamandzkie, francuzkie, angielskie, niemieckie i polskie. Właściciel ich, jako sam znawca, potrafił zrobić wybór i byle czego do teki nie chował: to też ryciny te tak pod względem liczby jak wartości, są pewnie jedną z najcelniejszych kollekcji w kraju. Spoczywa w nich znakomity materjał dla dziejów sztuki i wzór dla kształcących się w każdym rodzaju malarstwa począwszy od arabesków aż do historycznego i religijnego. Daj Boże, żeby to poszło w dobre ręce: dla tego też z żalem widzielibyśmy, aby te zbiory stanowiące pewną całość i systemat zostały rozszarpane przez spekulantów dla cząstkowéj z podwójnym zarobkiem rozprzedaży. Jakaż to korzyść ze sztychu będącego odbiciem genjalnego oryginału, jeśli go ktoś podejrzeniem dusi w tece lub za szybą powiesi: gdy tymczasem w ręku artysty, w liczniejszym zbiorze, ma on wcale inne znaczenie. Nie wiem, o ile by to było praktyczne; ale zdaje się że te zbiory sztychów p. *Dąbrowskiego* najwłaściwiéj dopięły by celu użyteczności swéj, gdyby je na wspólną własność zakupiło grono artystów naszych, mających udział w Wystawie. Niewielka składka pojedyncza utworzyłaby kapitał dostateczny do nabycia całéj kollekcji, którą jednéj osobie, a zwłaszcza też artyście, trudno byłoby od razu zakupić; nie licząc i téj jeszcze korzyści jaką używalność wspólna rokować może.

Korrespondencja z Warszawy.

Dnia 24go stycznia 1859 r.

Mówią że karnawał nie jest zbyt ożywiony, bo długi; *o! długi...* to ważna przyczyna do poskromienia zbyt hałaśliwéj wesołości,—chociaż i tak, karety tętnią po bruku, kursują wagnerki, gości pełno na obiadach w hotelu Europejskim, w Dolinie Szwajcarskiéj ich nie brakuje, w teatrze wszystkie miejsca zajęte, bilardy obsadzone graczami; po ulicach krąży massa młodzieży, a nawet i w Saskim ogrodzie zdarzy się czasem napotkać rozmarzonego młodziana, który przechodząc za Żelazną bramę, przypomni sobie wiosnę i jéj zieloność, nobo jaśniejsze, woń kwiatów, śpiew słowika, a na tle tego obrazu wcieloną dobroć i piękność... kochankę!... zwolni kroku, marzeniom puści wodze, i znów wspomina sobie: jak gonił ją wzrokiem, wymieniał z nią spojrzenia, jak długo, miłośnie, na dnie jego serca roz-

---

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM I.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 22.)

— Stary nie jestem, ale...

— Żadnego ale, wieki najstosowniejsze... i zdaje mi się że choć oni tam wczoraj i pana Joachima prosili na wieczór i jego niby ciągną, ale ciebie by woleli.

— No, juścić, — rzekł z uśmiechem Referendarz, — porównywać nas trudno.

— Bardzo przyjemny człowiek, ale pozycji żadnéj, a majątku mało i obciążony córką; która, między nami mówiąc, nigdy tu nie zagląda nawet..... A teraz, cicho, — dodała, — i postępuj WPan zawsze mając na względzie to com mówiła, ja już na wdowiednym Podkomorzanki zważać i liczyć nie będę, ty chodź częściéj i powoli objaw wyraźniéj..... Innych, jeśliby byli, konkurentów potrafimy usunąć.

Oczy panny Petronelli zabłysły nadzieją przyszłego zajęcia, Referendarz się jednak zacofał.

— A jeślibym się miał skompromitować?— rzekł przerażony, — to trzeba postępować z ostrożnością największą, bo ja nie mogę narażać się na odmowę... przyznasz sama!

— I odmowy przypuścić niepodobna jeżeli ja w to wejdę, — przerwała siostra, — wszystko jeszcze skryte, odgaduję tylko co będzie, a zdaje mi się że się nie mylę, oni sami szukać cię muszą... Ty myśl tylko abyś dobrowolnie sprawy nie popsuł tą swoją dumą...

Referendarz brwi namarszczył, Petronella się cofnęła.

— To jest, — rzekła, — uczuciem godności któże czasem posuwasz za daleko.

— Alboż nie żyję tu ze wszystkiemi? cóż chcesz? nie jestem że dosyć popularny dla nich i przystępny? Mnie już zarzutu tego czynić nie możesz.

Rodzeństwo rozstało się na tem a Referendarz bardzo był rad, że udaną obrazą, zmusił siostrę do odwrotu, i choć nieco zajęty podrzuconą myślą, powrócił spokojnie do wiadomości z Hong-Kong i Rio-Janejro.

Panna Petronella ożywiona planem który osnuła, przyodziawszy się nie bez pretensji, pospieszyła na plac boju, do Podkomorzanki.

XXII.

Gdy się to dzieje ze staremi, cóż dopiero z młodym Żelizą, z dziecięciem dla którego zjawienie się Adeli było jakby wnijściem słońca na horyzont życia? Błąkał się on właśnie po ruinach klasztoru z marzeniem więcéj niż z xiążką, gdy nagle naprzeciw siebie ujrzał tę główkę uśmiechniętą i promienną o jakiéj w snach nawet najpiękniejszych nie dała mu wyobraźnia przeczucia. Stanął osłupiały, zdziwiony, przelękły prawie i cały świat nowy przesunął mu się przed oczyma; ale zaraz przyszło mu na myśl, że ten obraz z którym nie dla niego był stworzony, ciągnęło go serce, nie dla niego był stworzony, że to była gwiazda wysoko umieszczona na niebie, w którą patrzéć wolno każdemu, każdemu ku niéj myślą podlecieć, nikomu się do niéj dostać...

legło się słowo: kocham..... aż na raz, nad jego głową, przeciąga ptak czarny posępnie trzepocząc skrzydłami, jakby chciał rzucić cień na jego marzenia, przypomnieć że wiosna już minęła, szydzić z jego uniesień; a ten ptak czarny, złowieszczy, kochankom nieprzyjazny... to wrona, w obecnéj porze stała mieszkanka ogrodu!

Warszawa—nie zna nudów!... wszystko stara się o jéj rozweselenie, przyjemność, a nawet i naukę; gimnastycy Szacha Perskiego dają przedstawienia na Nalewkach, gdzie niegdyś sławny wół Molli odbierał wizyty Warszawian; cyrk się spali, a w moment drugi odradza się z popiołów poprzednika; zagraniczny muzyk ozwie się dźwiękami pieszczonemi, melodja brzmi jeszcze w uszach naszych, a już daje się słyszeć głos silny pana Debraine, professora i brzuchomówcy, naśladujący pieska pokojowego, a Szwajcarska dolina grzmi oklaskami podziwu i uwielbienia.

Wyjdzie człowiek na ulicę, wszystkie okna sklepowe są zapełnione cackami, fraszkami, materjami; wszystko to tak piękne, tak koniecznie potrzebne, że jeżeli na kupno nie mamy pieniędzy, to wesoło duszy, gdy się chociaż napasie widokiem, gdy pomyślimy, że będziem mieli te wszystkie rzeczy, gdy przyjdą czasy lepsze; bo chociaż przysłowie mówi że habit nie czyni mnicha, chociaż gazety karciły zbytek w strojach, koronka brabancka, piórko marabuta, ma zawsze wielkie dla naszych dam powaby.

Przejdziem całą ulicę, aż na rogu widzim massę przylepionych afiszy: Teatr wielki, Teatr rozmaitości, Debraine, Epstein, Hinne, Bal przyjacielski z muzyką salonową..... dosyć umieć czytać, aby zeszła godzina na przejrzenie téj literatury ściennéj.

Bal w Resursie wielkiéj, dopiero w przyszłym tygodniu będzie dany, abyście więc łaskawi czytelnicy mieli pojęcie o świetności balów prywatnych, ogłaszanych przez afisze, poważę się na ten jeden raz tylko, dać wam ich opis, którego udzielił mi ustnie jeden z młodzianków, w sposób następujący:

„O 11éj w nocy, zapłaciwszy po rublu od osoby, weszło nas 6ciu razem do rzęsisto oświeconego czterema świecami salonu, w którym grała muzyka salonowa, znana publiczności uczęszczającéj na bawara, do ogródka przy ulicy Wązkiéj; zajęliśmy pozycję najwygodniejszą — bo przy drzwiach prowadzących do sali balowéj; damy powitały nas spojrzeniem pełnem znaczenia, a my kiwnąwszy głowami, pokręciliśmy wąsy.—Zagrzmiała muzyka!... co to za roskosz!... tańczyć w paltonie, rzucać się w prawo i lewo, puścić tancerkę na środku pokoju, siąść na kanapie z rozpędem—i ziewnąć pod nos całemu towarzystwu!... to mi swoboda!... a wszystko kosztuje tylko sześć złotych groszy dwadzieścia, oprócz kolacji dla wybranéj bogini!“

Nie jestem nieprzyjacielem zabaw, lubię patrzyć na wchodzącą raz pierwszy do resursy panienkę, gdy muzyka, taniec i wesołość, przywołają rumieniec na jéj skromną twarzyczkę; późniéj za lat kilka, kilkanaście, ona zostanie żoną, matką, długie może godziny przyjdzie jéj spędzić u wezgłowia, przy łóżku cierpiącego męża, z boleścią w sercu, z modlitwą na ustach; niechaj się teraz bawi, niechaj ostrożnie próbuje młodych skrzydełek, jak pierwszy raz wybiegła z gniazda gołąbka!..... ale my panowie młodzi cóż poświęcim żonom naszym, gdy serce ostudzim przedwcześnie?...

O 4téj maskaradzie da się tyle tylko powiedzieć, że była bardzo liczną, domin charakterystycznych mało, a najdowcipniejszym był mąż zawojowany, dla tego że nic nie mówił.

Baw się Warszawo! karnawał właściwą jest na to porą, a jeżeli ktoś tam płacze z biednych twoich mieszkańców na poddaszu, ja ci nie powiem o tem, abym cię ze słodkich nie przebudził marzeń....

Pan Orgelbrand zaczął druk Encyklopedji w zeszłym tygodniu, prócz tego na widok publiczny ukazały się dzieła następujące:

Sodalis Marianus Kaczkowskiego, Mogiły i Staropolska miłość Kraszewskiego, Satyryczne powieści i gawędy Dmochowskiego, Botanika Leśniowskiego, Balladyna i Lilla Weneda Słowackiego; Dwie mowy pogrzebowe xiędza Krysztofa Warszewickiego, Kazania xiędza Fabiana Birkowskiego, Szkolne czasy i Franciszek z Assyżu Syrokomli.

U Jaworskiego kończy się druk chemji rolniczéj Stöckharda, tłomaczenia J. B. Rogojskiego professora w Marymoncie, a w drukarni „Czasu“ dzieło p. t. Katedra Krakowska przez x. biskupa L. Łętowskiego, wkrótce okaże się z druku.

Bocianik na urlopie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Madryt 11 stycznia. Dekret królewski zatwierdził statuta kompanji drogi żelaznéj północnéj w Hiszpanji.

Podług *Correspondencia autographa*, nowe prawo o prasie znacznie zmniejszyło kaucję dotąd składaną. Przewinienia drukowe dzielić się mają na dwie części: na przewinienia zwyczajne i przewinienia polityczne; te ostatnie sądzone będą przez sądy przysięgłych, złożone z osób odpowiednich. *(Journal des Débats.)*

Londyn 19 stycznia. Według depeszy telegraficznéj z Belfast, odesłano tamecznych 15 politycznych winowajców pod sąd przysięgłych, ale za złożeniem kaucji po 2000 fst. na osobę, puszczono ich tymczasowie na wolność.

Korfu 17 stycznia. Lord Young komisarz główny wysp jońskich, główny tameczny parlament na dzień 25 b. m. zwołał. Gladstone otworzy takowy jako tymczasowy lord komisarz główny, spodziewają się, że z 40 członków parlamentu, 27 głosować będzie za reformą bez unji.

Paryż 20 stycznia. Artykuł w dzisiejszym *Constitutionelu* co do kwestji serbskiéj powiada, że mocarstwa założyły protestację przeciw Austrji, która wydanych do interwencji rozkazów nie odwołała.

— Do Marsylji nadeszły wiadomości z Konstantynopola, dochodzące do 12 stycznia, według których nowe rozruchy pomiędzy kajmakanami wybuchły.—W skutek niespokojności w prowincji Bagdadskiéj, Mehemed-Bej nie powróci do Paryża. — Pan Murray odjechał do Marsylji, aby się ztamtąd udać do Londynu.—W Konstantynopolu oczekują na xięcia angielskiego Alfreda.

Jak opiewają wiadomości z Konstantynopola z d. 15 stycznia, ogromny przestrach objawił się na giełdzie tamecznéj z powodu krążących wieści wojennych. *Journal de Constantinople* ogłosił artykuły uspokajające.

Turyn 20 stycznia. Ułożony adres senatu jako odpowiedź na mowę tronową, wzywa do zrobienia reform cywilnych i do oszczędności w administracji krajowéj. Robi alluzję do tego, że król może przewidując bliskie niebezpieczeństwo, spostrzega chmury na widnokręgu politycznym, a jakkolwiek chce szanować traktaty przecież niespokojnym jest o losy Włoch, lecz o tem wyraża się w sposób podnoszący odwagę, spodziewając się, że Opatrzność Boga odwróci niezasłużone cierpienia. Zdaje się, że nie bez celu poruczono ułożenie adresu Izby deputowanych członkowi Correnti, który w r. 1848 był sekretarzem jeneralnym tymczasowego rządu w Medjolanie. *(Neue Pr. Ztg.)*

Londyn 21 stycznia (rano). Rozgłoszono tu, że król neapolitański z powodu cierpień reumatycznych, mało nadziei życia pozostawia.

— Według wiadomości z Ameryki doszłych do *Hamburger Nachrichten* z Londynu pod dniem 19 stycznia, ma się w Guatimala odbyć zgromadzenie pięciu prezydentów Stanów centralnych amerykańskich, dla zawiązania konfederacji centralnéj amerykańskiéj.

W San Domingo wybuchła rewolucja. Mieszkańcy strony północnéj wyspy ogłosili jenerała Giffarda prezydentem. *(Pr. St. Anz.)*

Ateny 13 stycznia. Król Otton konferował królowéj Wiktorji wielki order Zbawiciela.

Londyn 20 stycznia. Morning Herald oświadcza, że dotąd cesarz Napoleon nader lojalnie działał w stosunkach swych z obcemi mocarstwami i święcie szanował traktaty. Jeśli zaufanie publiczne słabło, to wnet pomyślna reakcja następowała. Postępowanie cesarza francuzkiego nie przestało być lojalne i zaszczytne. *(Nord)*

Turyn 19 stycznia. Gazeta medjolańska, organ urzędowy austrjacki, ogłosiła artykuł, którego celem jest osłabienie wrażenia wywołanego w tem mieście artykułem *Gazety austrjackiéj*, grożącym, iż w prowincjach lombardzko-weneckich system postrachu i groźby zastosowany będzie.

Wczoraj xiąże Napoleon po przyjęciu ciała dyplomatycznego, zwiedzał arsenał. *(Ind. Belge.)*

ANGLJA.

— Stronnictwo Palmerstona na serjo robi sobie nadzieje powrócenia do władzy. Dowodem

---

— Co ci się śni Oktawie, — mówił do siebie wracając, — twoją dolą ubóstwo, praca i na wieki proza życia, ciemna jego i powszednia strona... ideały nie dadzą się pochwycić namozolonemi rękami... Marzenie osłabia a tobie siły potrzeba, miłość ogarnia a ty być musisz panem siebie... obowiązek oto słup herkulesowy twéj drogi i poza nim *non plus ultra*...

— Ale dlaczegóż ta twarz, — rzekł w duchu, — była mi jakby znajomą, niby przypomnieniem czegoś znanego przed wieki po za granicami życia i pamięci? czemu ku niéj czuję się pochwyconym? dlaczego bije mi serce? Trzebaż zwyciężyć nawet to uczucie które uskrzydla i podnosi?

Zadał sobie tych tysiąc pytań różnych które każdy młody przechodzi uderzeniem serca nie mogąc ich rozwiązać, a potem zadumany powrócił do dworku ojcowskiego. — Oko matki postrzegło na téj dotąd zawsze wypogodzonéj twarzy ślad świeżo doznanego wzruszenia, i w progu spytała go staruszka:

— Co ci jest Oktawie?

— Nic kochana matko, zmęczony wracam z przechadzki.

— Nic ci się nie stało? spotkałeś kogo?

— Zdaleka tylko pannę Podkomorzankę w dosyć licznem towarzystwie.

Stary Żelizo usłyszawszy rozmowę, przywołał syna do siebie.

— Widziałeś więc, — spytał, — i wychowanicę Podkomorzanki, o któréj tu od dwóch dni mówią wszyscy.

— Nie wiem kto to był, ale w istocie szła z panną Petronellą i Podkomorzanką jakaś panienka.

— Prawda że tak cudownie piękna? — dodała matka.

— Jak anioł, — rzekł z zapałem młody Żelizo składając ręce, nie przywykły taić wrażeń przed rodzicami, — jak anioł śliczna jeszczem nigdy podobnéj do niéj nie widział!

Stary spojrzał na niego bacznie.

— O! o! — rzekł — jakże ty mi się unosisz, Oktawie, tak człowiek do Boga tylko powinien się porywać nie do ludzi. Piękne te istoty gdy najpiękniejsze często najzepsutsze bywają. — Niech Bóg uchowa bym to miał stosować do naszéj panienki która ma być równie poczciwą jak śliczną, ale to dla ciebie nauka Oktawie; a nam jeszcze z tobą nigdy mówić o tem nie przyszło. Kobiety łatwo oczarować mogą młodego, przyjdzie i na ciebie chwila w któréj krzyżem świętym bronić się potrzeba pokusie, nie potrzebuję cię przestrzegać, że namiętnym uniesieniom serca siłą woli i rozumu opierać się będziesz musiał.

Byłaby może rozmowa poszła daléj, gdyby nie zadzwoniono na Anioł Pański, co dało znak do modlitwy; kończyli ją gdy weszła Podkomorzanka z Adelą i Oktaw olśniony zbliska zjawiskiem byłby przerwał pacierze, gdyby nie surowy wzrok ojca. W czasie krótkiéj bytności Adeli w ich dworku, choć czuł że ojciec nań patrzy i śledzi każde wejrzenie, Oktaw nie spuścił oka z dzieweczki która mu się teraz tysiąc kroć jeszcze wdzięczniejszą wydała.

Stary Żelizo choć dopatrzył gorących spojrzeń syna, już mu więcéj przestróg dawać nie chciał, domyślając się że są choroby które leczenie powiększa i uczucia których draźnić nie należy, uspakajało go zresztą położenie kuzynki Podkomorzanki, bliski odjazd syna i przedział społeczny który marzenie nawet o przyszłości zagradzał. Smucił

tego artykuł w *Morning Post*, który za prawdziwy manifest tego stronnictwa uważać należy.

Według zdania tego stronnictwa, wojna jedynie rozwiązać może trudną kwestję włoską. Oświadczenie to szczere i jasne, lecz wątpić się godzi, czy rozsądne w ustach człowieka, który spodziewa się odegrać ważną rolę arbitra Europy. Smutna to rzecz słyszéć podobne oświadczenia w chwili jak obecna, gdy przesilenie jeszcze nie przeszło; przypuszczamy jedynie, że to należy do taktyki, która musi dla effektu i rozgłosu zaprzeczyć pokojowym teraźniejszym propozycjom.

Z drugiéj znów strony trudno zaprzeczyć, aby ów manifest polityczny nie miał być zręcznie ułożony. Jest w nim wielka sympatja dla Włoch, wielka serdeczność dla Francji i protestacja przeciw myśli przyłączenia dla siebie najmniejszéj cząstki terrytorjum włoskiego przez mocarstwa nie włoskie.

Na pochlebstwach nie zbywa w całym manifeście. I tak *Morning Post* oświadcza, że Europa cała tak samo jak Francja jest za Włochami i ich niezależnością. Z tego się pokazuje, że Anglja powinna iść za polityką francuzką, i że lord Palmerston jest tu najpotrzebniejszym człowiekiem. Samo się więc przez się rozumie, że *Morning Post* radzi, albo raczéj domaga się bez ceremonji dymissji lorda Malmesbury. Z tego łatwo się domyśléć możemy, jaką będzie taktyka szanownego lorda w obec otwierającego się parlamentu.

Nader ciekawą byłoby rzeczą widziéć lorda Palmerstona wracającego do władzy z okoliczności kwestji, którąby słusznie pod pewnym względem nazwać można francuzką, gdy właśnie podobna kwestja spowodowała jego upadek. Szlachetny lord zdaje się następujące przedłożył sobie zadanie: Czy ma być lub nie zatwierdzoną polityka francuzka względem Austrji i Włoch? Organ jego krótko i stanowczo na te pytania odpowiada, oświadczając się głośno za przyjaźnią z Francją i za wolnością włoską.

Łatwo przewidziéć, iż prędzéj czy późniéj kwestję włoską lord Palmerston nie raz exploatować będzie. Wszystko zależy od usposobienia umysłu w jakiem się znajdować będzie Izba gmin. Czy zechce się zająć zewnętrzną polityką w obec nader ważnych nagromadzonych spraw wewnętrznych. (*Le Nord*).

D A N J A.

Kopenhaga 14 styczn. Na dzień 11 lutego przypada w mieście naszem uroczystość pamiątki szturmu Szwedów na Kopenhagę przed dwustu laty, którą straż obywatelska, studenci i lud obchodzić będą. Wtedy Karol Gustaw król szwedzki przymusił był Duńczyków do pokoju w Röskilde, mocą którego odstąpić musieli Schonen, Lalland, Blekingen, Bohus, Drontheim i Bornholm. Wznowiony wkrótce potem napad Szwedów odparli Duńczycy przy pomocy wojsk posiłkowych niemieckich i hollenderskich. Jakże się czasy odmieniły! Przy nadchodzącéj uroczystości właśnie, zamiarem jest Duńczyków sprzymierzyć się z Szwedami przeciw Niemcom.

Żądanie wykładu języka niemieckiego w szkołach duńskich, jeszcze dotąd rozmaite *za* i *przeciw* w pismach wywołuje. *Fädrelandet* z téj okoliczności dziś łaskawym o tyle, że zwraca uwagę na głos, występujący przeciw chwalonemu staropółnocnemu puryzmowi duńskiéj mowy, a wspierający się na dowodzie, że mowa niemiecka w wielu wyrazach źródłowych i pochodnich więcéj się zbliża do mowy irlandzkiéj, aniżeli duńska. Autor dowodzi tem samem, że podział mowy germańskiéj na niemiecką i skandynawską nietylko ważnym jest wypadkiem, jak że umiał zachować swą jedność widoczną w różnych rozgałęzieniach. Należy uznać tę prawdę pod względem narodowości, gdyby przywódcy duńscy w rozprawach bez próżności albo interessu nie starali się wystawiać nieliczny lud duński za coś osobliwego.

Dagbladet dzisiejszy rozbiera potrzebę uzbrajania się, i uważa że przynajmniéj o tyle jest koniecznym wypływem czasu, ażeby przygotować wszelkie materjały wojenne. Sciąganiem rezerwy i dopełnieniem linji, możnaby się zajmować dopiero w czasie wyraźnego już niebezpieczeństwa. Dziennik ten kończy w następujący sposób:

W obecnych okolicznościach, nie wypada wprawdzie nam mówić o wielkiéj wojnie zaczepnéj, z jakąby Prussy lub którekolwiek państwo niemieckie mogły przeciw Danji wystąpić, ale tylko o cząstkowem lub całkowitem zajęciu Holsztynu. Jeżeli będziemy w stanie wojska linjowe nasze w krótkiem czasie do właściwéj doprowadzić potęgi, w takim razie będziemy mieli 20,000 nawet nie licząc pięciu bataljonów niemieckich. To zaś wojsko skoncentrowane w Szlezwigu wystarczy na tymczasową obronę *Eidery*, zwłaszcza że w tym czasie wojna w Europie musi być powszechną. O bronieniu Holsztynu nie może być mowy, nietyle z powodów politycznych jak raczéj strategicznych— bo w żaden sposób nie bylibyśmy w stanie tyle wojska zebrać.—Skądże takie myśli? wszakże Duńczycy zapewniają, że w sprawie Xięztw jedynie prawa i słuszności chcą się trzymać? *(N. P. Z.)*

F R A N C J A.

Paryż 19 stycznia. Już wielokrotnie spostrzegano i robiono uwagę, że od czasu urzędowania pana Epinasse, liczba cudzoziemców w Paryżu bardzo się zmniejszyła, a z tego powodu wielce się uskarżano. Obecny minister spraw wewnętrznych pan Delangle, jeszcze pod dniem 22gim października 1858 upoważnił podprefektów w miastach portowych i pogranicznych do wydawania paszportów; pod dniem 20 listopada r. z. przyznano anglikom największe ułatwienia paszportowe; a pod datą 16 grudnia r. z., zniesiono nareszcie wizę konsularską tak dla francuzów jako też dla cudzoziemców. *Moniteur* wnioskuje z tego, że nigdy wykonanie przepisów paszportowych nie było tak ułatwionem jak w czasie obecnym. Jest to wyraźne zachęcenie aby stolicę cywilizacji odwiedzać.

Paryż 19 stycznia. Mówiono dziś o powstaniu jakie wybuchnąć miało w Medjolanie. Wiadomości jakie posiadamy z tego miasta, a nawet w dniu dzisiejszym nadeszłe, zaprzeczają w zupełności tym wieściom. Stan rzeczy wcale się w Medjolanie nie zmienił, chyba o tyle że wszelkie zaburzenia stają się w nim z każdym dniem nieprawdopodobniejsze, albo raczéj nie możliwe. Trudno zaprzeczyć, iż ciągłe panuje w umysłach wrzenie, lecz nic nam nie zapowiada aby ono w czyn obrócić się miało. Siły wojenne jakie rząd austrjacki nagromadził w Medjolanie, przytłumiłyby bezwątpienia najmniejsze pokuszenie się ludności medjolańskiéj. Polityka propagandy, która popycha Medjolańczyków do powstania, wielkie na nich ściągnęłaby nieszczęście jeśliby jéj posłuchali.

Nie ma więc ani powstania ani zamieszek w Medjolanie. Zkądże się więc wzięły te obawy, co dziś przez spadnięcie kursów na giełdzie się objawiły? Nie możemy sobie inaczéj tego wytłomaczyć, jak przez artykuły *Presse* i *Patrie*. Ta ostatnia znów się słyszéć dała z okrzykami wojennemi daleko gwałtowniejszemi, niż to miało miejsce przed ośmiu dniami, gdy ganiono w niéj zaczepną politykę, tak że wśród ówczesnych okoliczności, xiąże Napoleon oświadczyć musiał, że nic z nią nie ma wspólnego. Co do *Patrie*, ta zdaje się dziwić i niepojmować, jak może zaufanie wracać, i gdzie się podziewają wieści wojenne. Ma nawet za złe giełdzie, iż pragnie utrzymania pokoju. W świecie dyplomatycznym nie mogą sobie wyjaśnić téj zmiany w mowie dziennika, który przed niedawnym czasem tak głośno przemawiał za utrzymaniem pokoju, gdy nawet trudno było spodziewać się, aby to nastąpić mogło.

Wracając się do spraw włoskich, najlepiéj je damy czytelnikom poznać, zamieszczając list z Turynu pisany przez osobę na wysokim stanowisku będącą. List ten nadszedł dziś z rana. Oto, co on nam obwieszcza: Przybycie do Turynu xięcia Napoleona, nowego dodało bodźca nowiniarzom; wszystko co zagraniczne gazety przyjmowały lub tylko przypuszczać się zdawały, brali oni za pewność nieomylną. Tak więc głosili o wymianie listów przywiezionych przez xięcia, o traktacie zaczepno-odpornym, tylko co do tego ostatniego, dodawano, iż Cesarz francuzki zastrzegł sobie, iż sam wybierze najstósowniejszą chwilę do rozpoczęcia wojny. Król nie zdawał się na ten warunek przystawać, gdyż hrabia Cavour którego pewne stronnictwo chce uważać odpowiedzialnym za całe dzisiejsze stanowisko, miał już prawie zdecydować się do rozpoczęcia kroków wojennych, gdyż Austrja nie ma wcale ochoty tego uczynić.

Po takim wstępie dziwić się nie będziemy, że nowiniarze daléj się jeszcze posuwają, pocieszając się, że ów traktat zaczepno-odporny nie daje korony włoskiéj Wiktorowi Emmanuellowi, swoją drogą oświadczając że sprawa włoska wiele zyska z połączenia się z Francją.

Dość tu jednego słowa aby wam wytłomaczyć, dla czego hr. Cavoura uważają za promotora wojny, stronnictwo *codini* życzy sobie gorąco i domaga się zmiany gabinetu.

— Nota ogłoszona dziś z rana w *Monitorze* o łaskach uczynionych przez króla neapolitańskiego, ma usprawiedliwiać powody, dla których mar-

---

się tylko w duszy widząc że w tem sercu dotąd wypogodzonem i spokojnem, drgnęła już struna nietknięta, mająca grać długie lata pieśnią nieodgadnioną.

Dla Oktawa przybycie Podkomarzanki z Adelą do dworku było nową do marzeń osnową i pobudziło w nim niepokój który na pierwszy widok pięknéj dzieweczki nim owładnął... Miał czas wpatrzeć się w to oblicze wypogodzone a życie pełne, w te oczy iskrzące się uczuciem, w czoło jasne i dziewicze, w postać całą oblaną urokiem niewysłowionym.

Uśpione pragnienia, myśli nie przebudzone dotąd zetknięciem ze światem, roje marzeń młodzieńczych spętanych pracą, powstawały nagle jakby dotknięci rószczką czarowną zaklęci rycerze w bajce... co ze snu tysiącletniego powstają.

Chwycił się za głowę i nie znalazł w niéj wczorajszych myśli, za pierś i nie poznał w niéj swego serca, dotknięty raz pierwszy chorobą tą młodości, nie wiedział na nią lekarstwa, przybity stanął wstydząc się i przerażając sam sobą.

Trzebaż jeszcze dla dopełnienia tego obrazu wrażeń dodać jakie uczucia wywoła w Adeli zmiana życia i nowi otaczający ją ludzie?

Ale naprzód powiedzmy coś więcéj o niéj saméj, i pochodzeniu dziecięcia które już wzbudzało swém przybyciem niepotrzebne podejrzenia i domysły.

W istocie tajemnica jakaś otaczała kolebkę sieroty która nieznała matki, nie widziała ojca, nie słyszała nigdy szczegółów o nich, i postrzedz mogła łatwo że unikano nawet wspomnienia rodziców. W okolicy znano wprawdzie tę która miała być matką Adeli, ale jéj zamążpójście, nieszczęśliwe, jak mówiono, osłonione było jakąś nieprzebitą tajemnicą. Dzieckiem małem dostała się do babki i nikt nigdy z rodziny ojca nie dowiedział się do Adeli, a ilekroć o nią dopytywała staruszki, ta jéj odpowiadała że jest zupełną sierotą, że prócz niéj i Podkomorzanki niema krewnych na którychby rachować mogła. Tak przywykła i oswoiła się z tem osieroceniem od dni najmłodszych, i niespodziewała się nawet by ktoś na świecie mógł się nią zajmować. chciał przytulić. Rozumowania więc głębokie panny Petronelli nie były bez niejakiéj podstawy, miały za sobą prawdopodobieństwa cechę.

Dzieciństwo i młodsze lata spędziwszy na wsi przy babce do któréj mało kto kiedy przyjeżdżał. Adela więcéj się domyślała niż znała ludzi. Stosunki w jakich żyła tak były proste i jednostajne że ją nic nauczyć nie mogły, a bujna tylko fantazja dziewczęcia na tych danych jakie wyciągnęła z czytania i rozmowy budowała prawa życia. Zawsze prawie jedne twarze, znane charaktery, przewidziane wypadki drobne oswoiły ją z spokojem i żelazną formą w któréj nic się niespodzianego nie mieściło. Dopiero śmierć babki która nagle przywiodła postacie nowe, ludzi straszniejszych bo nie skrępowanych żadnem uczuciem poszanowania, dała jéj nieco poznać czem jest świat poza obrębem Ohrowa. A jak lata pierwsze płynęły spokojnie, tak przyszłość zwiastowała się burzliwa i straszna. Krewni na których majętności dożywotnio ją trzymając mieszkała staruszka, zlecieli się odebrawszy o śmierci jéj wiadomość.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

grabia Antonini wybiera się w podróż do Paryża. Ton nader przyjaźny téj noty, przyczynił się do rozszerzenia pogłoski o wznowieniu dyplomatycznych stosunków między rządem neapolitańskim a mocarstwami zachodniemi.

— Wcale niesłusznie utrzymują, jakoby pan Persigny był autorem niedawno wyszłéj broszurki pod t.: Czy to pokój? Czy wojna? Autor proponuje w niéj zebranie kongressu, na któremby Austrja zgodziła się na ustąpienie Lombardji w zamian na inne terytorjum. Lecz od kogo to terytorjum odejmą. Oto co powinien był autor powiedzieć, a nie uczynił tego. *(Le Nord.)*

— Czytamy w *Parrie:* Zaraz po dopełnieniu uroczystości ślubnych między xięciem Napoleonem i xiężniczką Matyldą, rozpoczną się negocjacje co do kontraktu ślubnego, który na drodze dyplomatycznéj się ułoży. Dopiero po ratyfikacji kontraktu przez obydwa dwory, naznaczyć będzie można termin rzeczywistego ślubu, który najprzód, jak utrzymuje *Memorial diplomatique*, odbędzie się przez prokurację.

Prawo bowiem sardyńskie nie zna małżeństwa cywilnego, dla tego dopiero po przybyciu do Francji dostojnéj narzeczonéj, przepisy kodexu Napoleona będą mogły być dopełnione.

Przez małżeństwo z córką króla Wiktora-Emanuela, xiąże Napoleon wchodzi w powinowactwo z panującą rodziną w Austrji i Toskanji. *(Journal des Débats.)*

PRUSSY.

Czytamy w *Journal des Débats* pod dniem 14 b. m.: Izba panów już objawiła swoje niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy, a pierwsze pociski jéj gniewu, spadły na powszechnie szanowanego człowieka, pana Zander, kanclerza państwa i pierwszego prezesa trybunału prowincji pruskiéj.

W czasie ostatnich wyborów, pan Zander głosował w Królewcu za panem Simons stronnikiem nowego gabinetu; jakoż dzięki jego wpływowi, kandydat ten wybrany został. Izba więc panów wskutek takiego postępowania pana Zander, wyłączyła go ze wszystkich kommissji do których zwykle należał, a nawet chciała go mianować sekretarzem izby dla wyśmiania, gdyż pan Zander jest starcem, a posada tego rodzaju powszechnie przeznacza się najmłodszym z członków parlamentu.

Ministerjum zrzekło się zamiaru przedstawienia izbom projektu do prawa, zezwalającego na małżeństwo cywilne tylko w pewnych przypadkach. Lecz mówią, iż przedstawić mają inne prawo o małżeństwie cywilnem, w ten sposób, że będzie można brać ślub, według wyboru, albo w kościele albo przed władzami cywilnemi.

SERBJA.

Belgrad 15 stycznia. Xiąże Milosz odjeżdża z Bukaresztu 19 b. m. Kabuli-Effendi czeka na installację. Ogłoszony zostanie hatiszeryf. Porta pozostawia uznaniu xięcia, czyli chce rząd tymczasowy zatwierdzić albo odmienić. W ostatnich czasach, pomimo że rozruch w Serbji do pożądanych doprowadził rezultatów, przecież nieufność w Garaszaninie, Miszy i Wuciczu, teraz jest większa niżeli przedtem. Śród dnia pilne mają na nich oko, a w nocy formalnie są pod strażą. Nietylko Wucicz ma zamiar opuścić Serbję, ale Garaszanin także postanowił w Paryżu żywota dokonać. Podobne pogłoski chodzą o prezesie Skupczyny Anastazjewiczu Miszy. Na wniosek kilku członków skupczyny mają mu odebrać monopol soli, z którego, dzierżąc go przez długie lata, wielki zebrał majątek. Już to lękając się Milosza, znanego z téj strony, że przeciwnicy niewiele się po nim grzeczności spodziewać mogą, już też gniewając się na postępowanie członków skupczyny, Misza miał postanowić wynieść się do Belgradu, aby nawet kości jego nie zostały w niewdzięcznéj ojczyznie. *(Allg. Zeitung.)*

SZWAJCARJA.

Prowincje zachodnie 16 stycznia. Wśród krążących do koła nas wieści wojennych i tak wielkich, pełnych znaczenia przygotowań nie zostawiających tu żadnéj wątpliwości, nie możemy pominąć ważnéj bardzo okoliczności, t. j. że rząd sardyński odwołał załogi swoje z Sabaudji, a milicji tamecznéj kazał stanąć pod bronią. Rozkaz dzienny pułkownika Castelazzo powołujący milicję z Chambery pod broń, ogłoszony we wczorajszéj *Gazette de Savoie* jawnie pokazuje, że wszystkie wojska królewsko-sardyńskie mają być zgromadzone około Piemontu, bo nawet ściągnięto wojska z Sardynji. Rozporządzenia takie rządu sardyńskiego, obudzają w nas myśl że na przypadek wojska francuzkie wkroczą do Sabaudji, przez co jak łatwo zrozumieć, Szwajcarja zachodnia, a tem samem nasza niepodległość mogą być zagrożone. Wtedy zajdzie przewidziana w protokóle wiedeńskim z dnia 26 marca 1815 r., okoliczność w któréj Szwajcarja może mieć prawo obsadzić wojskiem swem całe prowincje Chablais i Faucigny, a z Genewskiéj część północną od Ugine do Amoy i strumyka les Usses, a tym sposobem zasłonić swą granicę południową i południowo-zachodnią, a mianowicie Genewę. Szwajcarja nie może i nie powinna zezwolić na to żeby się Francja usadowiła w Sabaudji i nie może być także obojętną na to, ażeby objawiający się już tak silnie w Turynie wpływ francuzki do groźniejszych doszedł rozmiarów. Rozumiemy to, że sama Szwajcarja nie ma siły do odparcia nacisku Francji, gdyby Niemcy miały być obojętnym widzem walki jaka we Włoszech zagraża. *(Allg. Zeit.)*

WŁOCHY.

— Uniwersytet padewski, drugie miejsce zajmujący w królestwie, zamknięty został. Przyczyna tego rozporządzenia, dotąd dobrze nie jest jeszcze znaną.

— Piszą z Medjolanu pod d. 15 b. m. do dziennika *Opinione:*

W tych dniach otrzymało dymisję lub zawieszonych zostało w urzędowaniu 103 urzędników drogi żelaznéj lombardzko-weneckiéj. Rozkaz w tym względzie udzielono wprost od rządu.

Urzędnicy ci zastąpieni zostali przez innych wyznaczonych kompanji przez rząd, a nawet pomieszczono wielu takich, których poprzednio kompanja wydaliła.

Drogi żelazne zepełnione są przyborami wojennemi i prawie wyłącznie przez wojska zajęte-mi. Dotąd przywieziono tu 20,000 żołnierzy, a za parę dni spodziewają się jeszcze 10,000. Transport towarów ustał prawie zupełnie nietylko na głównéj linji, lecz także na ubocznéj linji mantuańskiéj. Towary muszą ustępować miejsca bagażom i armatom.

Obecnie w Wenecji i Lombardji znajduje się dotąd 90,000 wojska, które koncentruje się między Pawją i Kremoną. *(J. des D.)*

Turyn 16 stycznia. Tutejsze pisma głoszą, że onegdaj w nocy kilka batalionów strzelców odeszło do Alessandrji. Mają założyć obóz obserwacyjny między Casale i Alesandrją. Wojska przywołane z Nizzy i Sabaudji, mają stanąć na granicy. Minister skarbu przedstawił projekt obwarowania Genui od strony morza, nazywając ten projekt bardzo naglącym. Do tegoż miasta przybyły parostatki *Malfasano* i *Antione* oraz fregata *Vittore Emanuele*, przywożąc transporta ze stacji Riva di Ponente. *(Staats Anzeiger.)*

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Warszawska, pod dalszym ciągu „Sprawy Władysława Łokietka z Krzyżakami“ i dokończeniu „Gawęd naukowych“, podaje niektóre szczegóły o obyczajach Japończyków i mieście Jeddo, wyjęte z korrespondencji *Journal des Débats.*

Pod gwiazdką *Gazety Codziennéj*, czytamy o zajmującéj spółce pięciu młodych agronomów, którzy z kapitałem składkowym stu kilkunastu tysięcy złotych, wzięli w dzierżawę duży majątek prywatny, a zespalając siły i dzieląc się pracą, niezawodnie znakomite dla kraju i dla siebie osiągną korzyści. *Quod bonum, felix, faustumque sit!*

Po onegdajszéj Gazecie Codziennéj, wczorajszy *Kurjer* potwierdza wiadomość o śmierci Benedykta Dołęgi (Jurkiewicza) w Kijowie.

Pierwszy numer nowo wychodzącego w Petersburgu polskiego czasopisma: *Słowo*, po nader sympatycznie napisanym wstępie „Od Redakcji“, oprócz działu polityki obejmuje korrespondencje literackie z Krakowa, Lwowa i Poznania. W odcinku jest początek „Listów Litwina“, treści ekonomiczno-politycznéj. Ciekawemi są na zakończenie bieżące wiadomości, wyjęte z pism perjodycznych, głównie w Cesarstwie wychodzących.

DONIESIENIA.

Wydział górnictwa przy Kommissji rządowéj przychodów i Skarbu.

Podaje do wiadomości publicznéj, że jest do wypuszczenia w wieczystą dzierżawę zakład hutniczy żelazny we wsi Niwka w powiecie Olkuskim gubernji Radomskiéj, nad rzeką Przemsza Biała, przy zbiegu granic Austrji, Prus i Królestwa Polskiego w blisko-ści kolei żelaznéj Stacji Mysłowice położonéj na gruncie erpachowym do którego należy territorium obszerności morgów 373 prętów kwadratowych 57.

Zakład ten składa się z dwóch wielkich pieców, pudlingarni i walcowni, o sile wodnéj około 100 koni, ma obszerne magazyny i domy mieszkalne dla administracji i robotników— oraz kopalnią węgla kamiennéj go w Bobrku, z prawem używalności podziemnéj w dobrach Zagórze i Klimontów na przestrzeni około 850 morgów, i jako mający tak znaczną siłę wody może być nie tylko do produkcji żelaza ale i na inne przedsiębierstwo użyty.

Dzierżawa ta oddaną będzie przez publiczną licytację na dniu 19 (31 marca 1859 w biurze wydziału górnictwa w Warszawie odbyć się mającą, każdy zgłaszający się do niéj, obowiązany będzie złożyć na vadium w kassie głównéj królestwa lub banku Polskiego rs 5000, i przy załączeniu kwitu, podać na ręce dyrektora wydziału opieczętowaną deklarację, podług poniższego wzoru, po czem zaraz do licytacji głośnéj dopuszczonym będzie.

Utrzymujący się przy dzierżawie, obowiązany będzie ponosić wszystkie ciężary do tego zakładu przywiązane, a mianowicie: opłacać czynsz właścicielowi dóbr Zagórza rocznie po rs. 1976 kop 32 i pół, i podatki skarbowe około 350 rs. obecnie wynoszące, a za odstąpione sobie prawo używalności z kontraktów w dniach 7 czerwca 1833 roku i 10 (31) 1835 roku z właścicielami dóbr Zagórza i Niwka zawartych, tudzież za cały zakład i budowle do niego należące, zapłaci górnictwu jednę-czwartą część summy, jaką na licytacji postąpi zaraz, a resztę w trzech latach z prawnym procentem oraz właścicielowi dóbr Zagórza laudemium w ilości rs. 197 kop. 63 i pół.

O stanie w jakim się zakład ten znajduje, każdy na gruncie przekonać się może; o warunkach zaś licytacyjnych dowie się w pobliskiem biurze naczelnika okręgu zachodniego w Dąbrowie, lub też o wydziale górnictwa w Warszawie.

Wzór do deklaracji. W skutek ogłoszenia wydziału górnictwa przy kommissji rządowéj przychodów i skarbu z dnia . . . . podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się wziąść w posiadanie wieczysto-dzierżawne zakład Niwka, z gruntami i budowlami do niego należącemi, za prawo zaś tego posiadania, za budowle i inne użytki oprócz ponoszenia ciężarów do nich przywiązanych, obowiązuję się zapłacić zaraz wydziałowi górnictwa jedno-czwartą część ofiarowanéj przezemnie summy rs. . . . wyraźnie (wypisać literami summę ofiarowaną), resztę zaś w przeciągu lat trzech z prawnym procentem, poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym.

Kwit kassy na złożone vadium rs. 5000 dołączam, które (wrazie nie utrzymania się przy licytacji), sam odbiorę, lub też o odebranie go na poczcie N. na mój koszt upraszam.

Stałe moje zamieszkanie jest (wypisać miejsce zamieszkania, najbliższéj stacji pocztowéj, a jeżeli zaś w Warszawie pod Nrem).

Pisałem w N. N. dnia . . miesiąca . . . . roku . . . .

(podpisać czytelnie imie i nazwisko).

Takie deklaracje opieczętowane, powinny być zadresowane w słowach:

„Do własnych rąk dyrektora wydziału górnictwa przy kommissji rządowéj przychodów i skarbu. Deklaracja do zakładu Niwka“ — i temuż dyrektorowi w terminie najdaléj do godziny 1éj z południa złożone.

Otwarcie wszystkich złożonych deklaracji nastąpi w terminie licytacyjnym, to jest w dniu 19 (31) marca 1859 roku o godzinie 1éj z południa, po czem pomiędzy obecnemi konkurentami nastąpi głośna in plus licytacja od deklaracji najkorzystniejszéj, a kto najwyższą poda offertę, za utrzymującego się przy dzierżawie uznany będzie. — Warszawa dnia 6 (18) września 1858 roku. — Dyrektor wydziału, jenerał-major, *Jossa.* Za naczelnika kancelarji, *Konopacki.* (Nr. 459—5.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Dmochowski Janusz ob. z Komornik nr 884.—Grudziński Piotr oby. z Sworzyc nr 584.— Krzycki Stan. ob. z Lublina nr 556.—Plater-Zyberg Kazi. hr. z Pas nr 414.—Załuskowski Erazm oby. z Jasionny nr 584. Czyżewski Wład. ob. i Ejdziatowicz Tad. oby. z Krakowa nr 634.— Zimmerman Emanuel kup. win z Węgier nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Grotowski Adolf ob. do Kutna — Krukowiecki Alexander hr. do Popnia.—Łuszczewski Romuald ob. do Żelazny.—Nakwaski Jan ob. do Studzianny.—Niemojewski Stan. ob. do Pokrzywnicy.— Arnold Jan kup. do Paryża.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Walerja. — Stary jegomość.*

CYRK HINNE

Dziś Wielkie przedstawienie w Ujeżdżalni przy ulicy Królewskiéj.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Stycznia 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*